

Ceny prenumeraty:
 we Lwowie
 bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 4-50
 z dostawą do domu . . . zł. 4-80
 na prowincji
 z przesyłką poczt. . . zł. 4-50
 za granicą . . . zł. 9-00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji:
20 gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano.

Ceny ogłoszeń:
 Za 1 wiersz (m. in. 10, cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekrol. gr. 36, w kronice, rebertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy i w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach arcybiskupiat, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora naczel.: Dr. Roman Morawski.

Coock skłonny do ustępstw.

Londyn, 24 paźdz. (PAT.) W wygłoszonym wczoraj przemówieniu, sekretarz Federacji górników Coock oświadczył, że skłonny jest zgodzić się na rozstrzygnięcie sprawy płac przez sąd rozjemczy oraz wyraził gotowość do podjęcia rokowań z rządem i właścicielami kopalń, jak również zaakceptowania projektu referendum górników w sprawie 8-godzinnego dnia pracy.

Trocki, Zinowiew i Kamieniew usunięci.

Moskwa, 24 paźdz. (PAT.) Na plenarnym posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego, przedstawiciele komisji kontrolnej partii komunistycznej oświadczyli, że niemożliwym jest, aby Zinowiew miał nadal pracować w Komitecie III. Międzynarodówki.

Pozatem, na wniosek komisji kontrolnej usunięto Trockiego od funkcji członka Biura politycznego a Kamieniewa od kandydatury na członka tego Biura.

Niemcy chcą nowych koncesyj.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 października. (G) Korespondent „Kurierza Warszawskiego” donosi z Paryża, iż podwójna wizyta ambasadora niemieckiego von Hoescha na Quai d'Orsay u Bertholletta oraz u Brianda świadczy, że Niemcy usiłują wymóc na Briandzie koncesji, na które Poincare nie mógłby się zgodzić. Być może, iż Niemcy spodziewają się wywołać różnice zdań między Poincarem a Briandem i liczą na ewentualny upadek gabinetu Faktem jest, że von Hoesch nie złożył Briandowi żadnych konkretnych propozycji, oprócz oferty dokonania pewnych wpłat przed wczesnych za przedwczesną ewakuację Rennu.

Co się tyczy mobilizacji dwóch miliardów w obligacjach kolejowych to Schacht jest temu bezwzględnie przeciwny pod pretekstem, że to zaszkodziłoby kredytowi niemieckiemu w Ameryce.

Niemcy słysząc nie chcą o nawiązaniu rozmów a la Thoiry w sprawie granicy polskiej, twierdząc, że nie zachodzi żadna potrzeba wszczęcia takiej dyskusji w najbliższej przyszłości.

REORGANIZACJA MONOPOLI PAŃSTWOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 października (zo) Półrządowo komunikują, iż wobec konieczności zwiększenia dochodów z monopolów, prace rządu idą w kierunku usprawnienia tych przedsiębiorstw państwowych. Wprowadzenie stopniowe pełnego monopolu spirytusowego pociągnęło za sobą konieczność opracowania nowych statutów organizacyjnych obu monopolu, przy czym co do monopolu tytoniowego będą zastosowane wskazówki misji prof. Kemmerera. Zarządzenia te mają na celu z jednej strony usprawnić organizację wewnętrzną monopolu, z drugiej strony ułatwić ściślejszy niż do-

tychczas kontakt między zarządzeniami monopolu a ministerstwem skarbu. Statuty te przewidują kreowanie komisji rewizyjnej, złożonej z trzech osób, odpowiedzialnych za postępy prac reorganizacyjnych. Kom-

sja rewizyjna i dyrekcja monopolu będą składały ministrowi skarbu miesięczne sprawozdania. W monopolu spirytusowym ma być zwrócona szczególna uwaga na dobór personelu tak w centrali, jak i na prowincji.

Marsz. Piłsudski jedzie do Nieświeża na zjazd monarchistów.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 paźdz. (zo). „Gazeta Warsz. Por.” donosi, że jutro odbyć się ma w Nieświeżu dekoracja pośmiertna orderem Polonia Restituta księcia Radziwiłła, który poległ w 1920 r. podczas wyprawy kijowskiej w Malinie.

Do Nieświeża udaje się marszałek Piłsudski, ministrowie Meysztowicz, Niezabytowski i Remocki.

Przy tej sposobności ma się odbyć w Nieświeżu zjazd ziemianstwa i arystokracji województwa nowogródzkiego i wileńskiego, stojących blisko organizacji monarchistycznej, grupującej się koło wileńskiego „Słowa”.

Na zjeździe tym mają być poruszane ważne sprawy publiczne.

Pos. Zdziechowski i gen. Malczewski wiani owacyjnie w Poznaniu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 października. (zo). Jak donoszą z Poznania, odbył się tam dziś odczyt pos. Zdziechowskiego, na który zjawili się także tłumy publiczności, że znaczna część przybyłych, nie mogąc pomieścić się w sali, musiała odejść.

Prelegentowi zgotowano burzliwą owację. Po odczycie odbył się w sali

Bazaru na cześć pos. Zdziechowskiego bankiet, na którym wygłoszono szereg przemówień.

Warszawa, 24 paźdz. (zo). Jak donoszą z Poznania, Związek wotaków i powstańców wręczył dziś przybyłemu tu gen. Malczewskiemu szablę honorową. Wręczenie odbyło się z wielką uroczystością.

Urzednicy państwowi rozgoryconym stanowiskiem rządu w sprawie podwyżki płac. Dorazna pomoc w wysokości 20 proc. poborów, rozłożonych na 2 raty.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 października. (G). Oświadczenie Centralnej Komisji porozumiewawczej Związków zawodowych pracowników państwowych, o którym wczoraj pokrótce donosiliśmy opublikowane zostało w następującym brzmieniu: „W związku z wiadomością, jaka pojawiła się w prasie wczorajszej o tem, jako pracownicy państwowi mają otrzymać 10 proc. podwyżki swoich poborów, należy zaznaczyć, że nie uspokoiła ona zupełnie pracowników państwowych. Notażka ta informowała, że podwyżka może osiągnąć maksimum 10 proc. i że została uwarunkowana tyłoma okolicznościami, że jej urzeczywistnienie wydaje się coraz mniej problematyczne.

Pomijając już wysokość tej podwyżki, nie stojącej w żadnym stosunku do wzrostu drożyzny, należy stwierdzić, że odkładanie tej palącej sprawy na dalsze trzy tygodnie, kiedy już zlimno zagładnie do domów urzędnicy do dowodzi jeszcze raz niezrozumienia przez czynników odpowiedzialnych sytuacji obecnej, nad wyraz poważnej i grożącej smutną przyszłością w naszym życiu państwowym.

Wiadomość ta zatem, podana przez prasę, wywołała miast uspokojenia jeszcze większy niepokój i rozgoryczenie. Pracownicy państwowi nie zapo-

minają o największym obowiązku obywatela, jakim jest dobro Państwa, ale niestety do dalszego wytrwania w obecnej nędzy są już całkowicie niezdolni, a więc są gotowi do czynów rozpaczliwych”.

Wkrótce po wydaniu powyższego oświadczenia, nadeszła z Rady ministrów wiadomość, iż Rada ministrów uchwaliła przyjąć urzędnikom z dorazną pomocą w tej własnej wysokości, jaką oświadczenie urzędników przewidywało i że ta „dorazna pomoc” odłożona została, jak przelicowano na 3 tygodnie. Pracownicy państwowi otrzymają natomiast 10 proc. swych poborów 15 listopada, zaś 15 grudnia drugich 10 proc. poborów.

Komunikat oficjalny Rady ministrów brzmi jak następuje: Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 23 bm. uchwaliła wyptacić urzędnikom państwowym 20 proc. poborów w dwóch ratach, a to w dniach 15 listopada i 15 grudnia br.

Równocześnie Rada ministrów uchwaliła, że w preliminarzu budżetowym na I. kwartał 1927 wstawia rząd propozycje odpowiedniej regulacji płac pracowników państwowych i przedstawi Sejmowi źródło pokrycia tych wydatków”.

WILHELM ZAPRASZA ARYSTOKRACJĘ DO SWEGO ZAMKU

Berlin, 24 października. (PAT.). Około 50 osobistości z elity arystokratycznej otrzymało zaproszenie z kancelarii cesarza Wilhelma na polowanie na początek listopada br. na zamek Rominten, który został ostatnio przeznaczony przez sejm pruski na własność Hohenzollernów. Sam Wilhelm udziału w polowaniu nie weźmie.

ANTYSEMICKIE ZABURZENIA W BUDAPESZCIE.

Wiedeń, 24 października (PAT) Pisma donoszą z Budapesztu, że wczoraj na Politechnice tamtejszej doszło do zaburzeń antysemickich.

WYSPA ZNIKŁA.

Wiedeń, 24 października. (PAT) Pisma donoszą z Lizbony, że wyspa położona w portugalskiej kolonii Angola o szerokości 600 m a długości 1.000 m zniknęła pod powierzchnią morza.

TRZESIENIE ZIEMI NA KAUKAZIE.

Wiedeń, 24 października. (PAT.). „United Press” donosi z Erywanii, że Kaukaz nawiedzony został trzęsieniem ziemi. Setki osób zostało zabitych a wiele rannych.

UZNIANIE DLA POSŁA BACZEWSKIEGO.

Toruń, 24 października (PAT.). Odbył się tu wielki wiec Związku Obronców wkręśno zachodnich, na którym wyrażono uznanie polskiemu posłowi do Sejmu pruskiego Baczewskiemu za jego obronę praw mniejszości polskiej w Niemczech.

KONSEKRACJA BISKUPA LISIECKIEGO.

Gniezno, 24 października. (PAT) Dziś w katedrze gnieźnieńskiej odbyła się uroczysta konsekracja ks. dr. Lisieckiego na Biskupa.

25-LECIE WRZEŚNIEWSKICH WYPADKÓW.

Września, 24 października. (PAT) Dziś odbył się uroczysty obchód 25-letniej rocznicy pamiętnych wypadków młodości dzieci polskich we Wrześni z powodu zmuszania ich do modlenia się w języku niemieckim.

ŚNIEŻYCA NA ŚLASKU.

Katowice, 24 października. (PAT.). Trwająca od wczoraj śnieżycą spowodowała liczne opóźnienia pociągów.

ŚNIEG W KRAKOWIE.

Kraków, 24 października (PAT.) Dziś spadł tu obfity śnieg, skutkiem czego odwołano wszystkie igrzyska sportowe.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 24 paźdz. (Tel. wł.). Komunikat Inst. Meteorol. w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w d. 25. bm.: Pochmurno, deszcz, lub śnieg zwłaszcza na południu i południowym wschodzie. Chłodno, rano mglisto, na Zachodzie i półn. wschodzie słabe, lub umiarkowane wiatry południowo-wsch.

Nauka i polityka.

(Korespondencja własna).

Jak wiadomo, z powodu ostatniego zamachu na życie przywraca Mussolini włoskiemu kodeksowi karnemu, skreślona już przez niego przed 35 laty, karę śmierci. Dotknąć ma ona przestępców „za zamach na życie króla, królowej, następcy tronu oraz szefa rządu“.

W sprawie tej, jak zwykle nie zasięgał Duce niczyjej rady ani opinii. Niospodzianie wszakże znalazł poparcie tam, gdzie najmniej mógł się spodziewać — w opinii znakomitego uczonego, do niedawna nie tylko bezwzględnie przeciwnika kary śmierci, ale słynnego na świat cały inicjatora humanitarnego kierunku w kryminologii. Uczony ten, Enrico Ferri, autor wielkopomyślnych dzieł z zakresu prawa karnego, przeciwstawił się w nich tak zwanej Klasycznej Szkole, kładąc nacisk na swojemu podwaliny szkoły pozytywnej. Gdy pierwsza, której początek dał Cezary Beccaria, przyjmuje wolną wolę jednostki czytelnika źle lub dobrze i stąd ujmuje karę ze stanowiska ekspiacji moralnej za przestępstwo, opiera Ferri naukę swoją na podstawach antropologicznych i psychofizycznych, odrzucając wolną wolę i rozumiejąc karę w sensie zapobiegania przestępstwu oraz obrony społecznej. Teoria Enrica Ferri zyskała uznanie uczonego świata prawnicze go, stając u podstawy nowoczesnych kodeksów karnych i nadając im charakter wybitnie humanitarny.

Ze z biegiem lat (klasyczne dzieła Ferri'ego ogłoszone zostały w 1878 i 1881 r.) nie zmienił Ferri zasadniczych swoich poglądów, świadczy o tym kład, jaki miał on w lutym br. w Wielkiej Auli Uniwersytetu Rzymskiego na ten sam temat. Mówiąc z racji rozpatrywania tej sprawy w parlamencie włoskim, o stopniowym zmniejszeniu się we Włoszech liczby zabójstw, wyraził się dosłownie: „Nie umiałbym znaleźć żadnej racji wprowadzenia na nowo do włoskiego kodeksu karnego kary śmierci. Włochy, pierwsze z wielkich narodów, zniszczyły ją w 1890 r. Obecnie po 35 latach, jesteśmy w możności wprowadzenia doświadczenia polityczno-socjalnego wniosku w tej sprawie. Otóż, jedynymi przestępstwami, jakich liczba ulegała we Włoszech zmniejszeniu, są zabójstwa, które były — zważywszy to dobrze — jedynymi przestępstwami karami śmierci. Musicie więc zdecydować się: czy podług was należy wprowadzić karę śmierci — o ile uważacie ją za środek skutecznie zwalczający przestępczość — za kradzież i oszustwo? Oczywiście, nie. Kara śmierci przewidywana być może jedynie za zabójstwo. Tymczasem, jak się okazuje, zabójstwa są jedyną kategorią przestępstw, których liczba stopniowo zmniejsza się u nas. Włochy zatem, mogą zachować nienaruszoną jeszcze tę swoją złotą kandydaturę w historii sprawiedliwości“.

Tak stawiał kwestię Ferri przed niespełna 8-ma miesiącami. A teraz w bezpośrednim związku z decyzją Mussoliniego, zabrał sędziwy uczone jakkolwiek nie pytany, raz jeszcze głos w tej sprawie. Z tuscium swojego w Rocca li Papa, gdzie zażywa dobrze zasłużonego wypoczynku, nadesłał do jednego z pism faszystowskich obszerny wywód, którego założenia zdawałyby się potwierdzać dawne jego teorie humanitarysty-kryminologa, lecz w którego konkluzji, niespodziewanie formułuje następujący wniosek ostateczny: „Za zbrodnie pospolite, jakkolwiek straszliwe i budzące zgrozę, okazała się kara śmierci niepotrzebna, natomiast za zbrodnie niezwykle, z porządku polityczne, zaś w istocie swojej dziełko nieludzkie, kara śmierci, którą zachowała jeszcze większość państw ucywilizowanych, może odpowiadać obywatelom (appresioni) momentu historycznego. I w wypadku może ona być — poza utwierdzeniem najwyższego autorytetu państwa (affermazio-

ne sovraña dello Stato) przejawem uprawnionej obrony“.

Okazuje się zatem na przykładzie

Ferri'ego, że politykę i naukę łączy niekiedy węzły ściślejsze, niż można byłoby przypuścić.

Jak władze popierają uzdrowiska?

Zakopane, w październiku.

Ileż to razy w korespondencjach dziennikarskich o Zakopanem, czytało się narzekania na zły stan oświetlenia tegoż. Nie darował mu tego błędu i Makuszyński w swych słynnych listach zakopiańskich. I było w tem wszystkim dużo prawdy. Zakopane miało oświetlenie niżej krytyki, a przyczyną tego była niedostateczna siła popędowa zakładów elektrycznych Zarządu dóbr Zakopane w Kuźnicach. Zły stan oświetlenia w miarę stałego i szybkiego rozwoju Zakopanego, pogarszał się z roku na rok aż doszedł do katastrofalnego stanu w ostatnich latach. Tak dalej być nie mogło. Zrozumiał do przedewszystkiego zobowiązany do tego zarząd miasta i przystąpił w roku przeszłym do budowy własnej elektrowni z 400-konnym motorem Diesla.

Elektrownia ta jest już dziś zupełnie gotowa i otwarcie jej może nastąpić każdego dnia. Próby dokonane w dniach 11, 12 i 13 br. wykazały nadzwyczajną sprawność elektrowni. Oświetlenie ulic, kawiarni, lokali sklepowych, pensjonatów itp. w czasie próby było bardzo okazałe i dopiero w czasie próby ujawniło się w jak kiepskich pod tym względem warunkach znajdowało się pierwsze w Polsce uzdrowisko.

Radość wszystkich, a przedewszystkiem tych, którzy dotąd nieraz przy pracy umysłowej pomagali sobie siłami świeżymi — a przedewszystkiem wśród uczącej się młodzieży — z uruchomienia elektrowni, była wielka. Cóż, gdy trwała ona zbyt krótko, bo oto 15. br. w godzinach popołudniowych przyszedł rozkaz od władz, aby elektrownia prądu nie wytwarzała...

Formalnym powodem tego zakazu jest brak koncesji, z wydaniem której

władze zwlekają. Faktem jest bowiem, że gmina podanie o koncesję wniosła jeszcze w sierpniu i województwo krakowskie, do którego podanie wpłynęło, obiecywało jej do sześciu tygodni załatwić i licząc się z tem, gmina zapowiedziała uruchomienie zakładu na 10. października br.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, podanie to dotąd spoczywa w województwie i nie nad posunięciem sprawy, tak ważnej dla Zakopanego, województwo krakowskie nie uczyniło, wykazując przez to niebywale bagatelizowanie interesu ogólnego, nie da się bowiem zaprzeczyć, że uruchomienie nowej i lepszej elektrowni jest takim właśnie interesem. Tem to smutniejsze, że nie odgrywa tu roli niedbalstwo, czy przeoczenie, ale jak się zdaje i zła wola — gdyż zatrudniając gminie otwarcie elektrowni idą władze na rękę zarządowi dóbr Zakopane, który dotąd miał monopol na produkowanie energii elektrycznej.

Co o tem myśli cały ogół Zakopanego, świadczy zbiorowe pismo, które obywatelstwo Zakopanego wysłało do Starostwa w Nowym Targu i Ministerstwa Robót Publicznych. Pismo to, zaopatrzone podpisami wszystkich tujejszych stowarzyszeń przemysłowych i kupieckich i całym szeregiem podpisów najwybitniejszych osób i to bez różnicy poglądów politycznych, daje dostateczną miarę ważności sprawy, a równocześnie jest oskarżeniem czynników, które zobowiązane są w imię interesu państwowego do popierania uzdrowisk, a które czy nie rozumiejąc tychże, czy też ze złej woli tym interesom na przekór idą.

Samem odgradzaniem się od zagranicy wysokimi kosztami paszportowemi nie podnieśliśmy naszych uzdrowisk. Zakopiańczyk.

Czerwona państwowość rosyjska.

W chwili obecnej można wyrobić sobie wcale dokładny pogląd rzeczowy na charakter i doniosłość coraz jaskrawiej zarysowującego się przesilenia bolszewickiego. Obaj przeciwnicy — siostry rządzące i opozycja — pragną, przechodząc od słów do czynu, utrwać tyb socjalistyczn. państwa rosyjskiego. Zadanie dla tych ludzi tem trudniejsze i drażliwsze, że wiąże się ono jak najściślej z gruntownym, wyrażając się ogólnie, przewartościowaniem dotychczasowych hasel hyperortodoksyjnie komunistycznych.

Jeszcze raz okazało się bowiem, że „nie nos dla tabakiera, ale tabakiera dla nosa“ — nie podstawy egzystencji państwowej podporządkowane apriorystycznym dogmatom doktryniskim, lecz program polityczny, ekonomiczny i socjalny, budowany na praktyce konieczności realnych. Zwłaszcza jeśli warunki życia wewnętrznego bezwzględnie nakazują nawiązanie — w pewnych i to najważniejszych bodaj dziedzinach — przerwaną łączność pomiędzy dniami wczorajszym a dzisiejszym. Ultra lojalna — wobec Stalina „Humanite“, oficjalny organ komunistów francuskich, stwierdza, iż „osiągnięciem jest ułożenie stosunków pomiędzy proletariatem miejskim, a włościanstwem, wynoszącym 80 proc. całej ludności“.

Dotychczasowe eksperymenty o krąco — różnych kierunkach — karne oddziały robotnicze, grabiące stodoły, zastąpione faworyzowaniem „kulaków“ czyli najworszych chłopów — nie dały naturalnie żadnych trwałych wyników pozytywnych. Konkretna platforma skoordynowanego współżycia wsi z miastem, jest najpilniejszą koniecznością

państwową, ponieważ bez niej wszelka planowa polityka ekonomiczna staje się niemożliwą.

Dzisiejszy ten antagonizm może, zdaniem „La Revue Proletarienne“ doprowadzić Rosję do „Bonapartyzmu“ w co przerodziła się dzięki chłopom rewolucja francuska. Chłopowi francuskiemu, z chwilą zawładnięcia przezeń ziemią, spalenia dworów i zniesienia feudalizmu, rewolucja nie mogła dać nic więcej. Przeciwnie, dalsze jej istnienie mogło przyprawić go o utratę tak wspaniałej zdobyczy, na którą przeto z nią radykalnie skończyć — włościanstwo to poruciło Napoleonowi. Bonapartyzm polegał na konsolidacji wyników, osiągniętych przez rewolucję w dziedzinie agrarnej, przy równoczesnym pozabawianiu jej wszelkich szans rozwojowych na rzecz tych warstw ludności, które tego przewrotu faktycznie dokonały.

Komunista Rene Louzon dochodzi do wniosku, że Rosja przeżywa analogiczny kryzys — tamtejszy chłop, zaspokoiwszy swoje apetyty, dąży świadomie lub półświadomie ku takiemu ustrojowi państwa, który zapewniłby mu spokojne korzystanie z posiadanej roli. Krótko mówiąc, pragnie demokratycznej republiki kapitalistycznej, nabywającej u niego po właściwych cenach zboże i sprzedającej niezbyt drogo niezbędne mu fabrykaty. Ten klasowo-egzystyczny program spotyka się z kategorią sprzeciwem proletariatu miejskiego, upatrującego w nim zupełnie zresztą słusznie, przekreślenie celów, w imię których przeprowadzał on ogólnie i nieczym komunistyczną sowie tyzację Rosji.*

Ponieważ obecnie przewaga wsi na

polu gospodarczym jest bezsprzeczna, przeto, unikając otwartego starcia, stara się miasto podnieść przemysł krajowy na poziom, mogący poprawić szanse nieuniknionej rywalizacji i nawet ewentualnych przyszłych walk Leez te usiłowania, związane są z pokonaniem licznych i skomplikowanych przez szkód politycznych oraz ekonomicznych, wymagają niejednej ciężkiej ofiary w zakresie ideowej prawowierności komunistycznej.

„Humanite“ przyznaje gospodarczą zależność Rosji, nierozporządzającej należytemi środkami finansowemi, pozabawionej odpowiednich urządzeń fabrycznych od bankiera, przemysłowca i kupca zagranicznego. Wytwarza się nieprawdopodobnie paradoksalna sytuacja: Robotnik nie jest absolutnie w stanie bronić najbliższych mu postulatów komunistycznych przed demokracją wiejską bez materialnej pomocy kapitału cudzoziemskiego!

Obracała się Rosja w tem błędnym kole sprzeczności klasowych, kontrastów programowych, antytez ekonomicznych i walk frakcyjnych w ciągu bez mała 10 lat. Jej dzisiejsi władcy postępowali się zwykłymi metodami „burżuazyjnych“ mężów stanu — lawirowali pomiędzy koniecznościami życiowemi a hasłami „pryncypialnemi“. Szantażowano w polityce światowej, tano prowizorycznie zbyt groźne dziury gospodarcze, głównie zaś „posługiwano się łgarstwem, jako jedną z podstawowych metod kierowania ruchem komunistycznym. Łgano o wszystkich opozycjonistach, o wszystkich przesileniach, o wszystkich ponoszonych klęskach. Łgano o sowieckiej rzeczywistości o Napięciu i o Nopie, o bolszewizmie i leninizmie“.

Surowy ten sąd, ogłoszony przez znane komunistę Suwaryna w „La revolution Proletarienne“, potępiając w czambuł rządzące sfery moskiewskie, wskazuje nietrwałość podstaw, na których spoczywają teraźniejsze rządy rosyjskie. Z. K.

Z całej Polski.

Rozprawa sądowa o generała Malczewskiego. Zagłębie Dąbrowskie, jak zresztą cała prowincja polska, z niepokojem śledziło przebieg wypadków sądowych, które do dziś dnia odbijają się głośnie echem na łamach prasy prowincjonalnej a także w salach sądowych. W jednym z pism Zagłębia Dąbrowskiego w dniu 29 maja br. ukazał się artykuł pt. „Ponura historia porwania generała Malczewskiego“, w którym podane były w formie pogłosek wiadomości o pobiciu gen. Malczewskiego. Na wniosek Bedzińskiego starostwa numer owego pisma został skonfiskowany, naczelny redaktor pisma o konfiskacie nie był powiadomiony i w rezultacie całej sprawy odbyła się rozprawa sądowa w Sądzie Pokoju w Sosnowcu. Jako oskarżony stanął red. Opiola, b. współpracownik „Rzeczypo Spolitej“, w myśl art. 267 cz. K. K. „winny rozpowszechniania wieści światomie fałszywej, mogącej wywołać niepokój publiczny, o rozporządzeniu sądownym, klęsce społecznej lub innem zdarzeniu“. Oskarżony do winy się nie przyznał, przedstawiając zaś faktyczny stan sprawy, zaofiarował ewentualnie dowód prawdy o swej dobrej wierze i samym fakcie, którego opis w gązecie wywołał akt oskarżenia. obrońca red. Opiola w swem przemówieniu wykazał, że oskarżony działał na podstawie wiarogodnych informacyj, potwierdzonych listem gen. J. Hallera i żądał powołania jako świadków gen. J. Hallera, gen. Malczewskiego i premiera J. Pilsudskiego, a nawet wielu jeszcze innych osób, związanych bliżej z przewrotem majowym. Sąd prośbę tą odrzucił, i po naradzie wydał wyrok niewinniający red. Opiola. Charakterystyczną cechą jest fakt, że w dniu 5 czerwca br. wydrukował tenże red. Opiola list gen. Hallera, w którym jest kategorię powiadziane, że gen. Malczewski został pobity, a jednakże starostwo Bedzińskie już tym razem pisma nie skonfiskowało i nikogo do odpowiedzialności nie pociągnęło.

był temu wszystkim nie winien. Wszak i teraz oświadczyła Obaj przyjaciele porozumieją się już ze sobą. Ten biedak nie działo. To byłaby też niedorzeczność, istna niedorzeczność. Nie może sobie przypominąć, aby Joachim na nie odpowiedział. Ono od Klary, wyjącznie od Klary. Zdawało mu się, że rzenie, które wtedy zwróciło na siebie jego uwagę. Pocho- i teraz przypomniał sobie profesor znów dokładnie owo spoj- W takim razie naturalnie Joachim był zupełnie bez winy. Klara musiała być skłonna do hysterji. Biedna, biedna Klara. Stał się znów zupełnie lekarzem. Była to widoczna nerwica. Gdyby mu w tym wypadku zawód jego mógł być pomocny. Poznawszy raz ten stan rzeczy, doznał tego wrzemu, jak opieki.

godnie, jak z osobą chora, wyznająca starannej i troskliwej być dla niej szorstki, musiał się z nią obchodzić delikatnie i i ogarnęło go dla niej wielkie współczucie. Nie mógł teraz wstrząśnienie nerwów, że z tego powodu popadła w ten stan. katastrofy na szczytach góry Pupena wywołał u niej tak silne nerwowa, podrażniona. Być może, że widok tej strasznej Teraz zrozumiął profesor, co jej jest; była chora, zde- usta i ręka. Oparła się znów o pierś męża.

Potem pusił się jej nagle z oczu strumień łez, drżały jej słysząc, ja... ja nie mogę znieść jego widoku... — I powiadają ci, że nie chce go więcej widzieć. Czy townością:

A po krótkiej przerwie dodała z jeszcze większą gwał- On wtrącił mi w ten niepokój... — To on jest winien temu, że musiałam ci to powiedzieć. słowa:

gła mu powiedział prawdę i wyjąknęła z trudem następujące właśnie padło na twarz. Powstrzymała swoje myśli. Nie mo- Oczy jej błysnęły dziko przy świetle świecy, które jej — Coż on ci zrobił złego?

Przytulił ją znów do siebie i zapytał spokojnie: — Tak jest, mienawidzę go.

Usiadła w kacie, skąd mogła spoglądać na dwór, na szczyty Cadmi, które wynurzały się w oddali, w przerwie między dolinami, ponad niewidzialnym jeziorem Misurina, zaróżowione lekkim blaskiem porannym, sterczące ku niebu wieżycami, blankami, murami obronemi, niby jakaś warownia z wieków średnich.

Miała uczucie, jak gdyby jej teraz już nie było wolno zbliżać się do gór, jak gdyby musiało niechybnie to nastąpić, o czym jej mąż wspominał często. Że gdyby się mimo to lekomyślnie na ten krok odważyła, ogarnąłby ją zawrót głowy, noga jej nie znalazłaby stopnia, ręka nie mogłaby wykonać chwytu. Lina, do którejby była przywiązana, urwałaby się. Mosty lodowe musiałyby się, jak pod wpływem złych czarów, załamać pod jej ciężarem. Skala, którejby się dotknęła, szukając oparcia, cofnęłaby się przed nią. Powłoka lodu, pokryta śniegiem, zmieniałaby się w proch i rozsypałaby się, gdyby ona na nią wstąpiła. Przez rynnę lodową, którąby przecinała w swej drodze, spadałyby na dół kamienie, z hukiem jak granaty. Odłamki ogromne lodu stoczyłyby się na nią, gdyby pod nimi przechodziła śpiesznie krokami.

Wydawała się sama sobie jak lunatyczka, do której ktoś głośno się odezwał i która spada na dół, ponieważ ją zbudzono, ponieważ jej odebrano nieświadomość.

Tak samo, jak pierwsza para ludzka, która dopuściła się grzechu i z tego powodu wygnana została z raju, czuła się ona wygnana z czystej i świętej krainy gór, którą tak kochała.

I znów ogarnęła ją straszna trwoga. Przyskoczyła do łóżka, silnym szarpnięciem obudziła ze snu męża i zawołała głośno, jak gdyby to musiało w tej chwili nastąpić i jak gdyby nie miała ani jednej sekundy do stracenia:

— Karolu, pozwól mi stąd wyjechać, pozwól mi wyjechać z gór!

Zaplanowała tedy nad sobą, a gdy pociąg nadjechał z hu- w twarz — wtem pojawił się jej mąż. Zadrzała. Chciała coś odpowiedzieć, rzucić mu coś oczy. Niepawidła go z głębi duszy. czy... Nie, nie... on nie powinien nigdy już stanąć jej przed którego kochała. Na tym, o którym nie wiedziała, czy go. rania go za to, że była wobec niego słaba. Zmęsta na tym, ona sama! "A obok tego odezwało się w niej praktyczne uka- i powiedział mu: "Chroń mnie przed nim, chroń mnie przed tajemnicze uczucie, jak gdyby musiała wołać swego męża. Spojrzała na niego i obudzilo się w niej jakies dziwne, i uczynił bezbronną.

żyła, który miłością swoją ją całą usiłił i opętał, skrepował który krew jej, co zdawała się uspioła obudzili do nowego, niego, który to, co było już zamartwio, na nowo w niej rozniecił, że tylko jego jeszcze widziała na tym świecie. Spojrzała na nieograniczony widok, który usiłował jej duszę kochać, tak w ostatnich tygodniach miał jej życie w swoim ręku, jak tem jej miłości, dla którego naruszyła swój obowiązek, który Spojrzała na niego. To był człowiek, który był przedmiotem mojem postępowaniem? Czy nie byłem dobrym przyjaciółem? tem kiedy wobec pani zachowywał, czy ubliżyłem kiedy pani? Czy nie przesadywałem u panistwa czasem w czasie tej... tej zimy? tem wszystkim tego, co tylko mogłem w czasie tej... tej zimy? — Dlaczego pani dla mnie taka niedobra? Czy nie czyni- kiego cierpienia:

wyraz śmiertelnie smutny, jak gdyby pod wpływem głęboko- nemi oczyma, a delikatna, przystojna twarz jego przybrała Błagał ją miękki głosem, spoglądał na nią swemi pięk-

— No, jeżeli pan sam tego nie wie!

— Coż takiego?

— I pan się jeszcze o to pyta?

Zmarszczyła brwi i odpowiedziała mu:

— Czy ja pani wyrządkiem coś złego?

Skorzystał z tej sposobności i szepnął do niej:

pozostali Klara i Joachim sami na próżnym jeszcze peronie.

XXIV.

— Moja żona opuści nas. Matka jej chora. A w tym wieku, w jakim jest jej matka, jest wskazana najwyższa ostrożność.

Tak rzekł profesor do Joachima, gdy Klary nie było przytem. Ten był zdumiony, spojrzał na niego, ale nic nie powiedział.

Nie był to jednak tylko powód pozorny. Tego samego dnia rano doręczono im list, który w istocie brzmiał poważnie i mógł budzić pewne obawy. Wśród innych okoliczności byłaby pani Hallbaucrowa może przecież jeszcze została w górach. Tak zaś chwycili się oboje tego wybiegu, nic o tem nie mówiąc. Rozumieli się.

Profesor chciał odjeżdżać wraz z Klarą, ale ona nie chciała na to pozwolić. Pragnęła, aby mąż z tego powodu nie utracił wakacyj w swych ukochanych górach. Zresztą Joachim nie byłby sam został w Schluderbachu, ale tak, jak razem z nimi przybył, byłby im chciał także towarzyszyć w powrocie. Na samą myśl tę czuła się Klara tak wzburzona, że profesor uczynił jej wniosek, iż ją odprowadzi do Franzensfeste, gdzie znajdzie pociąg pośpieszny linii kolejowej północno-południowej, który ją zawiezie do domu.

W Toblach mieli się potem obaj przyjaciele znów spotkać i opuściwszy Ampezzo, z którym się wiązało przykre

W powozie obok Klary. Profesor z grzeczności zajął miejsce na przednim siedzeniu. Klara wsunęła się daleko w swój kątek, jak gdyby się obawiała najbliższego zelknicia się z sąsiedem. Przez cały czas nie prawie nie mówiła; tylko męzowi dawała niekiedy krótkie odpowiedzi.

Profesor zaś wygłosił długą, naukowy referat o chorobie swej teściowej, jedynie w tym celu, aby nie dotykać tematu, któryby mógł być żonę jego niemili.

Zbliżyli się do Landro a przedtem jeszcze witaly ich przez krótką chwilę, poprzez wcięcie doliny, szczyty Zinnen, cudownie piękne w swej wspaniałej i dostojnej powadze, podobne do gólicy katedrałnego. Potem minęli małą warownię, która z przodu zastawiona była porościami zieloną i obsadzonymi drzewami szarłatami i tylko z tyłu pokazywała swe mury, jak potężny ogromny szlak, ikwacy do polowy w skrajnie. Masywna góra Cristallo wsunęła się z wolna za ściany górskie a w końcu znikł prawie Plz Popena przed ich spojrzeniami.

Ale nikt nie uczynił najmniejszej wzmianki o tej górze. Nie chcieli sprawać przykrości Klary. Między obydwojoma mężczyznami zachodziło tu nawet pewnego rodzaju porozumienie, albowiem, gdy Klara się odwróciła, dał profesor Hallbauer Joachimowi niesposztywnie znak, kładąc palec na ustach.

W końcu przejechali obok jeziora Toblachskiego, zwolna stawały się brzozy dolin niższe, a ostro zarysowane kształty lodowe góry Hochgall naprzeciw, w grupie Rieserferner, z tamtej strony Pusterthalu, opady w dół i znikły. Przed nimi rozwarła się szeroko zielona dolina Pusterthal od strony północnej okłona okrągłymi zalesionymi szczytami gór; czarnodzielski, jakby z cudownej basni wysłony świat Dol-mitów leżał już za nimi. Minęli wyrwne i przestronne hotele, gdzie grano w tenisa, jeżdżono na rowerach i zajęchali w końcu przed dworzec kolejowy.

Podczas gdy profesor Hallbauer kupował bilety podróży,

z pewnością bez żadnej podstawy, że nienawdził odnośnego mężczyzny.

Nienawdził tego mężczyzny, którego nazwisko nawet nie zostało wymienione.

Tak ma też i nadal zostać. Przedewszystkiem musiał być dalej utrzymany z Joachimem stosunek swobodny i o to on się już będzie starał. Nie chciał się za to insić na nim. Przeciwnie, musiał to naprawić.

Jak to się stanie, zobaczą jutro. Teraz musiał przede-wszystkiem uspokoić Klarę; to było obecnie jego najważniejszym obowiązkiem.

Dlatego przysunął się bliżej do niej, zgasiwszy świecę, ułożył ją wygodnie w łóżku, przycisnął ją do siebie i rzekł do niej szepciem:

— Wszystkiego będzie dobrze, mój kłupasku. Niech tylko nieco czasu upływie, a wtedy nie będzie już o tem wszystkim kłębem myślenia. Chęć cie znów kochać, Klarcu, jak tylko mogę. Ty, moja mała, mała, droga, droga żonko. I uważaj, ja... ja w Berlinie już tak się urządziłem, że będę miał więcej czasu dla ciebie. Tak jest... dozwól mi tylko dziać. Znajdę już środki i sposoby, aby moja mała żonka była ze mnie zadowolona... Tak jest... tak... tak...

Umilki i jeżeli oboje spokojnie w ciemności. Klary serce było jeszcze silne, ale czuła się już nieco uspokojona. Lecz nie mogła usnąć. I po pewnym czasie zaczęła ją dręczyć to, że objęta ramieniem męża, nie może się ruszać swobodnie. Nad-słuchiwala. Słychać było jego oddech głęboki, regularny, podobny do oddechu zwierzęcego, jakiegoś zwierzęcia. Wtem coś zatrzeszczało gdzieś w kącie pokoju. Jakiś mebel, czy deska w podłodze, czy też drzewo, którym ściana w pokoju była wykładana, niewiadomo co. Wstrząsła się.

— Spisz?

Ostrożnie spytała go:

— Spisz?

wspomnienie nieszczęśliwego wypadku, szukać innej kwatery w Pusterthalu albo w Sextenthalu.

Joachim byłby najchętniej powrócił z Klara do Niemiec, ale gdy naponiknął słówko o tem, spotkał się z tak ostrą odmową z jej strony, że odstąpił od tego zamiaru. Oprócz tego pomyślał sobie w duchu, że mogłoby to obudzić podejrzenie, że nie mu nie zależy na towarzystwie samego przyjaciela.

Musiał zatem jakiś czas tu jeszcze zostać. Pojechał się jednak nysła, że później znajdzie już niewątpliwie jakiś powód do odjazdu.

Nie mógł w żaden sposób sobie wyłumaczyć, czem właściwie zraził Klarę do siebie. Nie brał jednak tej rzeczy za nadto poważnie, w przekonaniu, że to nie może być nic innego, jak tylko jakiś dziwaczny kapiys kobiecy albo może nawet tylko kokieterja. Są to nastroje, które przemijają. Nerwica, wyrzuty sumienia, które się czasem budzą w kobiecie i które przyzwyczajenie wkrótce potem przywodzi do milczenia.

Wydawała mu się nawet podwójnie urocza w tym gniewie, w tym odpychającym go nastroju.

Być może, tak myślał sobie w duchu, główną winę tego stanu ponosi wzburzenie z powodu nieszczęśliwego wypadku, którego świadkiem była. Wyraził to oględnie profesorowi. Ten zgodził się na to natychmiast, jak gdyby chciał zapobiec, aby przyjaciel jego mógł czynić jakieś inne przypuszczenia.

Aż do odjazdu był profesor wobec swej żony uprzedzającym grzeczny. Rozmawiał z nią bardzo wiele, miał dla niej wiele troskliwości, starał się każde jej życzenie z oczu wyczytać.

Nareszcie nadeszła godzina rozstania, której Klara oczekiwała z tak gorączkową niecierpliwością. Wynajęli powóz aż do Toblachu i Joachim towarzyszył im do tego miasta. Miał on zamiar tamże, w hotelu kolei Południowej, oczekiwać powrotu swego przyjaciela.

W czasie jazdy przez dolinę Ampezzo siedział Dörstling

z trwogi. Pomyślała nagle o obydwóch umarłych Anglikach, którzy leżeli na dole w szopie, niedaleko od hotelu, obok siebie, tak samo, jak ona obok swego męża. I w tejże chwili urzała w swej wyobraźni ramię groźnie wzniesione, jak gdyby ku odparciu napadu, a pod koldrami, które okrywały jej ciało, jakąś twarz.

Była to twarz Joachima.

I wydała okrzyk przerażenia, który jednak napóli stłumiły poduszki. Śpiący nie ruszał się wcale. Rzuciła się na niego. Chciała czuć obok siebie jakąś żywą istotę. I wtedy przysła jej nagle ta straszna myśl, że może i on już nie żyje. Dotknęła się go, badała jego oddech; poruszył się.

Wtedy ujęła ramię śpiącego męża, przyciągnęła je do swego łóżka i trzymała je silnie obiema rękami. Chciała tylko wiedzieć to jedno, że nie jest sama w ciemnym pokoju.

Tak leżała, ciężko oddychając, a spojrzenia jej błądziły wciąż wśród ciemności we wszystkich kierunkach, szukając z trwogi, czy gdzieś czegoś nie zobaczy. Ciało jej było całe wilgotne. Powieki pickły ją. Musiała nieustannie odpychać od siebie natrętą myśl o tych, którzy leżeli na dole, w pobliskim hotelu, z których jeden z podniesionem straszliwie ramieniem miał rysy mężczyzny, wywołujące na twarzy jej już samem wspomnieniem szkarłatne rumieńce wstydu.

Nad ranem zasnęła nieco. Po krótkim czasie jednak zbudziła się i czuła, jak serce jej bije gwałtownie. Ale wkrótce znów się uspokoiła, albowiem przez zamknięte okiennice widać już było świtający poranek.

Wstała z łóżka, poszła na palcach ku oknu, otworzyła je szybko, a potem również okiennice. Zauknęła je jednak natychmiast co prędzej, jak gdyby się obawiała, że z dworu może ją pochwycić jakaś martwa ręka zdrętwiała, może ją pociągnąć do odpowiedzialności, że ktoś może ją zapytać groźnie: coś uczyniła tu, na tych górach, wśród świętej, niepokalanej przyrody, ty, alpinistka, dla której wysokie szczyty gór były zawsze łaskawe, ponieważ bylas czysta, jak ich śnieg.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Uwagi o lotnictwie komunikacyjnym.

W tych dniach wyszła pod powyższym tytułem praca dr. Ignacego Wygarda, zasłużonego działacza na polu naszego lotnictwa cywilnego. Broszura ta 50-stronicowa, to nie wyczerpująca studium, obejmujące wszystkie zagadnienia lotnictwa komunikacyjnego; są to raczej uwagi, które autorowi nasunęły w ciągu ostatnich lat doświadczenia i obserwacja.

Autor nikogo nie atakuje i nie wysiada żadnych instytucji, ani osób, chyba tylko o tyle, o ile to jest konieczne dla oświetlenia sytuacji.

Z treści tej broszury, nawiasem powiadziawszy, b. starannie wydanej, wiadać, iż dr. Wygard przeznaczył ją dla tych, co nieraz głos w tych sprawach zabierali, nie mając dostatecznych informacji, jak i dla tych, których stanowisko społeczne obowiązywało do wzięcia udziału w dyskusji, a którzy nie chcieli, jak wreszcie i dla tych, którzy jako obywatele polscy, jakkolwiek nie biorą czynnego udziału w życiu społecznym, chcą czegoś się dowiedzieć o sprawach, mających dla kraju naszego wielką doniosłość.

Wśród szeregu artykułów, pomieszczone w tej broszurze, jak: międzynarodowa polityka lotnicza, udział państwa i społeczeństwa w rozwoju żeglugi powietrznej, przemysł lotniczy, ustawodawstwo, lotnictwo cywilne a obrona państwa, lotnictwo komunikacyjne u naszych sąsiadów, bardzo ciekawe szczegóły znajdujemy w ustępie p. t. „Lotnictwo komunikacyjne w Polsce“.

Dowiedujemy się z niego, iż w r. 1921 powstał referat lotnictwa przy Ministerstwie Kolei i rząd przyjął ofertę kampanji międzynarodowej na stworzenie linii między Warszawą a Paryżem. W r. 1922 powstaje Polska linia lotnicza (PLL) i tworzy połączenie Warszawy z Gdańskiem i Lwowem. W r. 1923 powstaje połączenie Warszawy z Krakowem, rok 1925 — to połączenie Lwowa z Krakowem i pierwsza linia zagraniczna Kraków-Wiedeń.

Tego samego roku powstałe drugie towarzystwo „Aero“ i łączy Poznań z Warszawą. Wreszcie w roku obecnym następuje połączenie Warszawy z Łodzią i Krakowem i próby stworzenia połączenia Gdańska z Kopenhagą, nadto projekt otwarcia linii do Bukaresztu przez Czerniowce.

Ze statystyki wynika, iż polscy piloci przebywają codziennie około 4.000 km. (mniej więcej odległość Moskwy do Lizbony), wszystkie loty wykonywali oni nieraz wśród deszczu i burzy, bez wypadków śmiertelnych i pasażerami, co dowodzi, iż tak materiał ludzki jak i techniczny mamy pierwszorzędny. 2.000 miliony km. które ma za sobą Polska Linia lotnicza dotychczas, to najlepsza ilustracja, na jakiej wyzynie stoi nasze lotnictwo cywilne.

W latach 1924 i 1925 staliśmy na trzecim miejscu lotnictwa europejskiego tj. po Francji i Niemczech a przed Anglią; rządy zaś szwedzki i duński udzieliły PLL 10-letniej wyłączności na połączenie tych krajów z Polską — obecnie robimy to samo z Rumunią.

Stało się to wszystko dzięki olbrzymim wysiłkom prywatnym, dzięki energii ludzi dobrej woli i entuzjastów, którzy liczyli w pierwszym rzędzie na pomoc ze strony państwa.

Niestety — pomoc ta jest znikomą. Najgłówniejszą troską jest jedynie utrzymanie rozpoczętego dzieła i rozbudzenie świadomości odpowiedzialnych czytelników, że chodzi tu o rzecz ważną, której się dziś jeszcze w Polsce nie docenia, a której trzeba wszelkimi siłami bronić.

Lecz dotychczas lotnictwo cywilne podporządkowane jest Ministerstwu Kolei, które musiało baczyc raczej na kolejnictwo a lotnictwo traktować jako przyrządek, pasywną część budżetu kolejowego. Będzie inaczej, jeśli Referat lotnictwa w Minist. Kolei stanie się samodzielną jednostką organizacyjną, opartą o własny budżet. Na szczęście mamy obecnie Ministra Kolei, który od pierwszej chwili swego urzędowania okazał wielkie zrozumienie dla spraw lotnictwa, czego dowodem są liczne zarządzenia na korzyść naszego lotnictwa cywilnego.

Obok tego lotnictwem naszym musi się zainteresować społeczeństwo. Patrzymy na Sowiety. Tam organizacja „Awiachim“ podobna naszej LOPP, liczy 4 miliony członków. Obchodziliśmy niedawno „Tydzień lotniczy“. — Wykazał on nieudolną organizację. Niech mi tu wolno będzie, jako profesorowi, przemówić w imieniu naszej młodzieży. Okólnik Kuratorium, delegujący znowu na zawiadomienie organizacji „Tygodnia lotniczego“ wezwał młodzież, by 16-go bm. zgromadziła się na lotnisku Janowskim celem wysłuchania referatów lotniczych i obejrzenia aparatów. Rozumie się, z jaką radością młodzież pośpieszyła tam ze swymi prof., wśród niej w przeraźliwej ilości młodzież XI gimn., która armji polskiej ofiarowała tamtejszego roku samolot ze swych składek. Na lotnisku jednak o niczem nie wiadziiano, z oficerów nikt nie był zawita domoń, prelegentów cywilnych nie było! Czekało dwie godziny i odesłano młodzież do domu. Niechże czytelnik następnym razem tego niedołęstwa sam sobie doświadczy.

Tak nie powinno i tak nie może być.

To też z prawdziwą wdzięcznością i z uczuciem wielkiej ulgi brałem książeczkę dr. Ignacego Wygarda do ręki. Można się z niej wiele nauczyć, zmieć nie swe błędne mniemania o naszym lotnictwie i zapalić do sprawy dobrej, pożytecznej i tu na kresach ogromnie ważnej dla naszej obrony.

A że jej ocenę umieszczam w dziale sportowym, to nakazało mi kilkolatnie obserwowanie z bliska naszych dzielnych pilotów, którzy — prowadząc swego ptaka w przestworzach, nie są dla mnie tylko zwykłymi maszynistami, lecz par excellence sportowcami, których dzielność, wytrzymałość, siła i odwagę tylko podziwiać należy.

Prof. Rudolf Wacek.

Co się działo we Lwowie?

Nie mieliśmy wczoraj szczęścia. Fatalna niepogoda, ubawny deszcz a do tego przejmujące zimno zepsuły wszystkie imprezy sportowe, a publiczność naraziła na zawód. Cześć zawodów została odwołana, match Pogoni z Polonią warszawską przerwał sędzia, p. Ziemiański, po 45 minutach gry — a imponującą ilością zawodników biegu na przełaj o puchar „Wieku Nowego“ nie widzieli ci wszyscy, którzy z pewnością pośpieszyli do parku stryjskiego, gdyby nie nieznośne zimno i deszcz. Czy z tego wszystkiego nie

wyniknie kilka zapaleń płuc, czy dr. Garbień nie miał racji, prosząc sędziego o odwołanie zawodów — który zresztą musiał to sam uznać po 45 minutach gry, czy wogóle wszystkie to, co wczoraj widzieliśmy — można nazwać sportem — fizykiem wychowaniem — dbaniem o zdrowie (?) naszej młodzieży? Niech na to wszystko odpowiedzą ci wszyscy starsi, których na zawodach widziałem.

Do skutku doszły tylko trzy imprezy: match Pogoni - Polonia (przerwany po 45 min.), bieg na przełaj „Wie-

ku Nowego“ i piłka ręczna Pogoni - Czarni. Odwołano turniej tenisowy LKT, match przyjacielski Sparta-Czar-

ni, nadto cały szereg spotkań B i C klasowych.

Pogoń — Polonia 1:0.

Ostatnie te zawody o mistrzostwo Polski we Lwowie w tym roku; resztą spotkań podzieliła się Warszawa i Poznań.

Mistrz stolicy ma we Lwowie dobrą markę i uważany jest za drużynę niebezpieczną i zdolną do niespodzianek. Tak było i wczoraj. Polonia na tem zimnie i na błocie grała lepiej od Pogoni. Stanowczo lepiej. Gracze Polonii okazali się przedewszystkiem wytrzymałymi a po drugie roztropniejsi, zorientowali się, iż na błocie i we wodzie nie ma się co bawić w sztuczki techniczne, lecz trzeba iść naprzód długimi podawaniem i nie tracić czasu na kombinacje. Wprawdzie ataki Pogoni były niebezpieczniejsze, jednak Polonia częściej bawiła pod bramką Lwówian. Odniosłem wrażenie, iż tylko błoto przed bramką Pogoni przeszkodziło Polonii w wyrównaniu bramki, którą odstrzeliła Pogoni już w 6 minucie z bomby Garbieńca, dobitej przez Wacka.

Na tem jednak był koniec. Strzelał wprawdzie jeszcze kilka razy dr. Garbień, lecz albo w ręce bramkarzowi Szwarzcowi albo tak nieszczęśliwie, iż piłka padała w błoto tuż przed bramką i już z tego błota nie wydostała

się — a Szwarz był wtedy w przeciwnym rogu bramki. Z kilku niepewnych sytuacji wyratowali się Warszawiaczy nogami, których było 4:0 na korzyść Pogoni.

Na korzyść Pogoni przemawia fakt, iż w 20 min. zeszedł z boiska Deutschmann, lewy pomocnik, z powodu przemęczenia i wyczerpania i Pogoni grała w 10-tkę. Nie wiele też należało się już i Fichtelowi, który po zawodach omdlał z wyczerpania. Świadczy to najlepiej o tem, czy wogóle grać należało.

Polonia grała w następującym składzie: Gross; Bułanów II, Miaczyński; Jagłowski, Loth I, Maderski; Bułanów I, Atlaszewski, Grabowski, Tupalski, Zinowski. — Pogoni w swym zwykłym składzie.

Sędziował bez zarzutu p. Ziemiański z Krakowa.

Co się stanie z drugą połową gry? Według przepisów musi się ona odbyć we Lwowie — i p. Ziemiański musi ją doprowadzić do końca.

Druga zaś połowa tej nowej gry może być zawodami przyjacielskimi.

R. W.g

Wielki lwowski bieg na przełaj o puchar wędrowny „Wieku Nowego“.

Już w zeszłym roku w sferach lekkoatletycznych zapowiadało się imprezę „Wieku Nowego“. Odkładanie na zbyt późny termin spowodowało, że liczba zgłoszonych zawodników zmniejszyła się do połowy, bo w odpowiednich warunkach mieilibyśmy na starcie 200, może nawet 300 zawodników, choć i wczorajsza liczba 124 na starcie jest pokaźną i świadczy, że lwowska lekka atletyka jest w rozwoju.

Bieg ten przyniósł nam cały szereg niespodzianek. Przybycie do mety Boskiego przed Woronem było jedną z nieprzewidywalnych niespodzianek. Również Gorzeńskiego z przemyskiego „Czuwaj“ nikt nie oczekiwał na 4 miej. scy; także Zwarysiewicza (Lechia) przed Bernasem (AZS.) nikt się nie spodziewał, Szatz (Jutrzenka) i Rudel (6 p. lotn.) sprawili jednak największą niespodziankę, zajmując 7 i 8 miejsce, tembardziej, że nikt ich nie znał dotychczas.

Wszystkie te niespodzianki należą do faktów dodatnich, bo są dowodem, że klasa zawodników wyrównuje się.

Senzacją jednak była przegrana Kawy (Czarni). Uznajemy, że można uleść zawodnikowi lepszemu, można się dać wyprzedzić zawodnikowi nieco słabszemu, czy to z powodu złej taktyki, czy też nieostrożności, jednak wczorajsza przegrana Kawy do swego towarzysza klubowego Pawłowskiego, jest dla niego klęską, jakiej w swej karierze sportowej nie poniósł. Pawłowski, typ sprintera, spisał się tym razem, wytrzymując tempo biegu, bijąc na finiszu Kawę.

Kolejno przybywali zawodnicy do mety w następującym porządku:

- 1) Sawaryn (Pogoń — 6 p. art. cięż.) 12 min. 05 sek.
- 2) Boski (AZS. — 6 p. lotn.)
- 3) Woron (Pogoń)
- 4) Gorzeński (Czuwaj — Przemysł)
- 5) Zwarysiewicz (Lechia)
- 6) Bernas (AZS.)
- 7) Schatz (Jutrzenka)
- 8) Rudel (6 p. lotn.)
- 9) Machowski (Czarni)
- 10) Gawenda (AZS.)
- 11) Pawłowski (Czarni)
- 12) Kawa (Czarni)
- 13) Adamcio (Czuwaj-Przemysł)
- 14) Trojanowski (Pogoń)
- 15) Witkowski (Czarni)

Ciekawe ustosunkowanie się zwycięzców widzimy w poszczególnych grupach.

Z pośród 10 grup do 8 dla zawodników powyżej lat 44 nie zgłosił się nikt, zaś 5 grupa, dla zawodników 17 i 18 latnich miała trasę biegu skróconą do 3 km. i bieg ten odbył się zupełnie osobno. O nim piszemy poniżej.

Wśród zwycięzców w grupach widzimy zawodników, którzy przychodzili kolejno do mety 48, 54, 63 a nawet 80 miejsca, jednak startując w odpowiedniej kategorii znaleźli się jeszcze wśród pierwszych pięciu w swej grupie.

W poszczególnych więc grupach, kolejność zwycięzców była następująca:

I. grupa. (Piłkarze klasy A i B). Pawłowski (Czarni) 11 miejsce. 2) Adamcio (Czuwaj-Przemysł) 13 miejsce. 3) Witkowski (Czarni) 15 miejsce. 4) Utrat I. (Czarni) 16 miejsce. 5) Marciniak (Lechia) 54 miejsce.

II. grupa. (Piłkarze klasy C). 1) Zwarysiewicz (Lechia) 5 miejsce. 2) Schatz (Jutrzenka) 7 miejsce. 3) Orach (Lechia) 19 miejsce. 4) Głodzki (Pogoń) 38 miejsce. 5) Kieberman (Jutrzenka) 48 miejsce.

III. grupa. (Kategoria zwycięzców). 1) Sawaryn (Pogoń) 1 miejsce. 2) Woron (Pogoń) 3 miejsce. 3) Bernas (A. Z. S.) 6 miejsce. 4) Gawenda (AZS.) 10 miejsce. 5) Kawa (Czarni) 12 miejsce.

IV. grupa. (Kategoria zwyciężonych). 1) Trojanowski (Pogoń) 14 miejsce. 2) Haszłakiewicz (AZS.) 17 miejsce. 3) Jakubowski (Pogoń) 24 miejsce. 4) Serbeński (Lw. Tow. Kolarzy i Motorzystów) 26 miejsce. 5) Ignatowicz (Lw. Tow. Kol. i Mot.) 27 miejsce.

VI. grupa. (Zawodnicy 19 i 20-letni). 1) Albinowski (Pogoń) 18 miejsce. 2) Stobiecki (Czarni) 25 miejsce. 3) Kołodziej (Czarni) 28 miejsce. 4) Hornafski (Pogoń) 34 miejsce. 5) Eisenstark (Hasmonea) 35 miejsce.

VII. miejsce. (Kategoria zawodników powyżej 35—44 lat). 1) Wondrasz (Czarni) 63 miejsce. 2) Walichowski (AZS.) 80 miejsce.

VIII. grupa. (Zawodnicy powyżej 44 lat). Nie zgłosił się nikt.

IX. grupa. (Kategoria wojskowych). 1) Boski (AZS. — 6 p. lotn.) 2 miejsce. 2) Rudel (6 p. lotn.) 8 miejsce. 3) Czech (40 p. p.) 20 miejsce. 4) Fajda (6 p. lot.) 23 miejsce. 5) Kluska (40 p. p.) 29 miejsce.

X. grupa. (Sokoł i Harcerze). 1) Gorzeński (Czuwaj-Przemysł) 4 miejsce. 2) Machowski (Czarni) 9 miejsce. 3) Dulembowski (Czarni) 31 miejsce. 4) Zwarysiewicz (Czarni) 32 miejsce. 5) Kulcz (AZS.) 39 miejsce.

Drużynowo wygrywa Pogoń 105 punktów przed Czarnymi 125 i pół punktów, 3. 6 p. lotniczy 169 punktów. 4. 40 pp. 199 punktów, 5. Lechja 238 punktów.

Drużyna AZS. wskutek zabrania jej w ostatniej chwili Boskiego, który występował w drużynie 6 p. lotn. była zdekompletowana, a miała wszelkie szanse zwycięstwa, bo zawodnicy AZS. speszzeni brakiem kompletnie nie wysilali się zbytnio, jeden z nich wogóle nie stawał a mimo to licząc róż-

wieź punkty Boskiego, miałby AZS. 114 punktów.

Czas zwycięzcy 12'05 sek. (bieg około 4 km.) nie nie mówi, bo trasa bardzo ciężka i jeszcze więcej rozmnokła.

Zawodnicy grupy V. (kategoria 17 i 18 letnich) startowali zupełnie osobno mając trasę biegu skróconą do 3 kilometrów. Pierwszym w tej grupie był Stomka (Czuwaj-Przemysł) w czasie 12 min. 14 sek., 2. Jałowy (Pogoń), 3. Janeczko (Czarni), 4. Kotowicz (Pogoń) dyskwalifikowany za zabieganie drogi, 6. Wronka, II. (Czarni), 6. Stiefel (Hasmonca), 7. Tromszczyński (Czarni), 8. Rodzinkiewicz (Czarni), 9. Macieboch (Pogoń), 10. Rogalski (Pogoń), 11. Jałowy Tad. (Pogoń), 12. Czarnecki.

Warunki atmosferyczne towarzyszące biegowi, były fatalne. Przenikliwe zimno i drobny deszcz, ostudziły nieco zapal do startowania, to też ze zgłoszonych 156 zawodników, tylko 124 stawiło się na starcie, a z tego 112 doszło do mety. Sukces więc dla Lwowa niebawo.

W. Rz.

Kronika sportowa.

Zebrań plenarne Koła Dziennikarzy sportowych we Lwowie odbędzie się we wtorek, dnia 26 bm. o godz. 7'30 wieczorem w lokalu Koła (Hotel Europejski) plac Mariacki l. 4 z referatem pod tytułem: „O niektórych zagadnieniach publicystyki sportowej“.

„Sport“ tego tygodnia nie wyjdzie. Zmiany w kobiecym regulaminie lekkoatletycznym. Międzynarodowa Federacja Kobieca wprowadza do programu lekkiej atletyki następujące zmiany w biegach i rzutach: w biegach konkurencje będą następujące: 60 m., 80 m., 100 m., 200 m., 1000 m. i bieg na przełaj; w rzutach: rzut kulą (4 kg.), rzut dyskiem, rzut oszczepem (600 gr.) wyłącznie tyłem klasycznym.

PIŁKA REZNA.

Pogoń - Czarni 1:0 (1:0). Mistrz.

Pogoń osłabiona brakiem Sawaryna dość niepewnie przeprowadza początkowe akcje, jednakże po uzyskaniu pierwszej bramki przez Sikorę zdecydowanie bierze inicjatywę w swoje ręce. Stan ten utrzymuje do końca, o czym świadczy fakt, że bramkarz Pogoni w drugiej połowie nie otrzymał ani jednej piłki. Sędziował p. Gilewicz.

Dotychczas w tabeli mistrzostw prowadzi Pogoń wszystkimi punktami.

BIEG ROZSTAWNY OCHRONY POGRANICZA.

Drużyna północna skrzyżowała się z drużyną południową koło Lżyńca. Sztafeta północna ma za sobą w 78 godz. 936 km. a południowa 898 km. Kraków, 24 października. (Tel. wt.).

Zawody Hasmoniej lwowskiej z Cracovią nie odbyły się z powodu śniegu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań 24 października. (Tel. wt.). Warszawianka-Warta 3:2 (3:1). Warta z 3 rezerwowymi. Bramki strzelili Szenajch, Jung i Fijałkowski. Sędziował kpt. Baran.

Poznań, 24 października. (Tel. wt.). Bieg na przełaj na przestrzeni 7 km. wygrał drużynowo Sekół, jednostkowo Ruhowicz z Warty. Startowało 11 (1).

Warszawa, 24 października. (Tel. wt.). Radomskie Koło Sportowe Skra 2:0 (2:0). Wobec tego Rad. K. S. wchodzi do klasy A.

Łódź, 24 października. (Tel. wt.). Turyści-Legia (Warszawa) 2:1 (2:1).

PIŁKA NOŻNA ZA GRANICĄ.

Wiedeń, 24. paźdz. (Cp.) BAC-Sparta 2:0 (1:0).

Rapid - Hakoah 5:3 (1:0).

Amatorzy - Rudolphshülzel 2:0.

Wacker - Cráquetz 9:3.

F. T. C. - Vienna 2:1 (1:1).

Praga Vrsovice - DFC 2:1 (1:1).

Slavia - Pardubice 12:0 (5:0).

Cechosł. Koszyce - Bratisla a 3:1.

Zagrzeb, 24. paźdz. (Cp.). Urablański - Simmering 2:1 (1:0).

Buenos Aires 24. paźdz. (Cp.). Argentyna - Paragway 8:0.

HOKEY ZIEMNY.

Zurych, 24. paźdz. (Cp.). Niemcy-Szwajcaria 6:2.

jury koczujących Burjatów i mnogie tabuny dziedzicznych koni.

Słów brakowało prelegentowi na opisaniu entuzjazmu, z jakim witała naszych lotników kolonia polska w Charbinie. Okrzyki zebranych gęsiły słowa przemówień, tłumy przerywały kordon chińskich żołnierzy, ze łzami w oczach odsunęły się, by z bliska spojrzeć na polskich lotników i dotknąć ich szat.

W Heliólo odbyło się pierwsze powitanie na ziemi japońskiej. A więc flagi o barwach polskich i japońskich, oddziały wojskowe prezentujące broń, orkiestry, przemówienia, wysokie audjencje, przyjęcia, toasty, szampań, zagrzany suszoną rybą i pieczonymi ślimakami itd.

O gościnności i uprzejmości Japończyków prelegent cuda opowiada. Przykład; wchodząc do kasyna, kapitan Orliński zjął trzewiki i oddał do wyczyszczenia, poczem w pantoflach wszedł na salę. Po pewnym czasie zjawia się z trzewikami w reku inżynier, dyrektor stacji meteorologicznej, kłeka przed Orlińskim, by mu bućki zasznurować. W Tokio nasi lotnicy przeszli przed olbrzymim tłumem Japończyków, dzieci japońskie witały ich z białoczerwonymi chorągiewkami w rękach, na hotelu, gdzie mieszkali, umieszczono olbrzymi napis: „niech żyją polscy awiatorzy“, gościa zaproszono, by mówił do radio. Przed Tokio wyjechały naprzeciw lotników nasze dwa powitalne samoloty japońskie.

Oficjalne przyjęcia, ordery, pamiątkowe papierosnice i wazy — trudno w krótkim sprawozdaniu rejestrować choćby w przybliżeniu. Wspomnieć tylko należy, że kap. Orliński nie zapomnił też o świątyniach. W jednej z nich, złożył hołd niegdyś generałowi

japońskiemu, dziś kapłanowi Iszinoc, który obdarzył naszych lotników „ciastkami szczęścia“.

— Przywiozłem je ze sobą — mówi kap. Orliński — i teraz jeśli chce, by mi się coś udało, zawsze ugryzę sobie kawaleczek.

Gościny w Japonii dopełnił teatr gejsz i pokaz filmu z pobytu gości w Japonii.

W dziesięć dni po wyjeździe z Warszawy nasi lotnicy rozpoczęli podróż powrotną. Choć i ta sama droga nie był to ten sam film kręcony od końca. Nowe przygody, nowe walki, nowe niebezpieczeństwa zaczynając od strasznej burzy na morzu japońskim, a kończąc na różnych defektach samolotu, nieraz bardzo groźnych, towarzyszyły naszym nieustraszonemu lotnikowi, niby sępy, w drodze do Ojczyzny

Dzielnego lotnika publiczność lwowska przyjęła z entuzjazmem. Pojawienie się prelegenta na estradzie przywitano długą, gorącą burzą oklasków. Po przemówieniu p. Godlewskiego, który witając lotnika imieniem lwowskiej LOPP., podkreślił patriotyczny charakter Lwowa, okupiany co roku krwią polską, a ostatnio tragiczną śmiercią śp. kuratora Sobińskiego, kapitan Orliński rozpoczął swoją prelekcję od złożenia hołdu ceniom śp. Zmarłego. W czasie tych słów sala powstała z miejsc

Półtoragodzinna prelekcja kap. Orlińskiego obdarzona oklaskami, które były podzięką naprawdę szczerą i bardzo gorącą za przybycie prelegenta do Lwowa.

Wśród obecnych na sali było wiele znakomitości lwowskich, oczywiście nie brakło też oficerów, a przedewszystkiem lotników.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 25 października.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 25 bm. „Przyjaciecie“.

Wtorek, 26 bm. „Cyrano de Bergerac“.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 25 bm. „Życie paryskie“.

Wtorek, 26 bm. „Życie paryskie“.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, o 7.30 „Osiółkowi w żłoby dano“.

Wtorek, o 7.30 „Osiółkowi w żłoby dano“.

Środa, o 7.30 „Osiółkowi w żłoby dano“.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ulicy Dzieduszyckich l. 1). Wystawa art. malarza Stefana Filipkiewicza z Krakowa.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści p. t. „Na Wyżynach“.

— Deszczowa niedziela. Wczorajsza niedziela wzbudziła u wszystkich jak najgorsze refleksje: deszcz, który zaczął padać w sobotę nie ustał nawet późnym wieczorem w niedzielę. „Lalo jak z cebra“. Czy ma to być zapowiedź deszczowej zimy — trudno powiedzieć, choć opinia tak powszechnie oceniała prognozyk na przyszłość na podstawie wczorajszej niewy. Ci, którzy ludzili się, że dochodzą w dzinrawych butach do pierwszego, pomylili się. Muszą, naprawę skutecznie szybciej.

Fatalna pogoda odbiła się na frekwencji wczorajszych zebrań i zgromadzeń. Przeważnie wszędzie były pustki. Wyjątek stanowił oczywiście Orliński. Tylko kina cieszyły się tłumami. Jest to wogóle jedyna instytucja, po za fiakrami i autobusami, dla których deszcz i ulewa są prawdziwym błogosławieństwem Bożem. Nie mogą tego powiedzieć np. urzędnicy państwowi, ale oni jak sądzą, czytelniki niarodajne rządu, a pewnie i nieba wcale się nie liczą.

— Otwarcie świetlicy w Szkole kadetów. Wczoraj o godz. 6 wieczorem z okazji otwarcia Świetlicy w lwow-

skiej Szkole kadetów odbył się wieczorek, urządzony staraniem kadetów, z inicjatywy komendanta Szkoły pułk. Żebrowskiego i pułk. Drozda a pod kierunkiem kpt. Hausmanna (część artystyczna) i por. Antonowicza (część sceniczna). Na program złożyły się bardzo udane produkcje chóru i orkiestry mairdolinowej oraz znakomicie odegrana przez zespół amatorski uczniów komedia M. Twaina „Człowiek, który redagował gazetę“. W wieczorku wzięła liczny udział publiczność przybyła z miasta, żywo oklaskując wykonawców, którzy i na tem polu zdobyli sobie zasłużone uznanie. Dnia 29. listopada odbędzie się w Kasyńce oficerskiej uroczysty Wieczór listopadowy staraniem Szkoły kadetów.

— Obiad prasowy domów akadem. Wczoraj w południe Wojewódzki Komitet Pomocy dla Młodz. Akad. zorganizował obiad domów akadem. we Lwowie dla prasy lwowskiej. Obszerne sprawozdanie zdamy w jednym z najbliższych numerów.

— Śledztwo w sprawie mordu. Dochodzenia policyjne, zniierzające do ujęcia sprawców mordu, dokonanego na osobie śp. kur. Sobińskiego, prowadzone są nieprzerwanie w dalszym ciągu dnem i nocą. Z powodu braku konkretnych śladów, któreby dały możliwość doprowadzenia właściwej nici śledczej — dochodzenia te wahają się raz po raz w różnych kierunkach wśród usilnych starań dotarcia do właściwego źródła znanachu. Świadkowie zbrodni przy ul. Królewskiej z powodu zmroku i panujących na tej ulicy ciemności nie mogą podać rysopisu sprawców a opis ubrania jest kwestią problematyczną, gdy się zważy że sprawcy celem wykonania zbrodniczego czynu mogli przebrać się, by w ten sposób utrudnić dochodzenia. To też śledztwo pomimo energicznych zabiegów jest jakby błędzeniem po omacku, a i te pociągnięcia linii śledczej są otoczone najściślej tajemnicą. Wyraźne na tle śledztwa rozmaite kombinacje, tracące chorobliwą sensacją,

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Odczyt kapitana Orlińskiego.

Dzieje sławnego raidu kapitana Orlińskiego Warszawa-Tokio-Warszawa są znane z licznych notatek i relacji dziennikarskich. Mimo to wczorajszy odczyt kapitana Orlińskiego we Lwowie ściągnął do sali Sokoła-Macierzy dosłownie tłumy ludzi. Publiczności nie odstraszył nawet ulewny deszcz. Może właśnie dlatego, że wyczyn znakomitego lotnika jest tak znany i sławny. Każdy poprostu chciał napowietrznego bohatera ujrzeć na własne oczy, posłuchać na własne uszy tego, co on sam powie i jak powie.

Krępy, silnie zbudowany oficer, o jasnackiej, energicznej twarzy i czarnych oczach, mówił kapitan Orliński bez ornamentów retorycznych, prosto, węzłowato, po żołniersku. Dla tej właśnie prostoty żołnierskiej prelekcja pulsowała bezpośredniością, żyła, pociągala przykuwała uwagę. Istny kalejdoskop wrażeń.

I jakich wrażeń! 27 sierpnia ranem wyjazd z Warszawy. Bez udziału oficjalnych czynników i prasy, bo to jest

poność pechowne. Nad Smoleńskiem spotkanie z pierwszym samolotem rosyjskim, poczem szlakiem napoleońskim lot do Moskwy i lądowanie na lotnisku im. Trockiego. Droga z Warszawy do Moskwy trwała 6 godzin bez kwadransa. Tegoż dnia lotnicy z Moskwy jadą do Kazania w niespełna 5 godzinach. Nad Wolgą wśród mgieł i ulewnego deszczu stałowy ptak błędzi w wypatrywaniu lotniska. Wreszcie rozpoznał je po ogniach które rozpalili bolszewicy dla orientacji napowietrznych gości z Polski.

Drugi dzień — Kazań-Omsk, odległość 1600 km., czas podróży — 9 godzin 20 minut. Bagatela. W dodatku samolot szedł wśród tak gęstej mgły, że przez 2 godziny ziemia była zgoła niewidoczna. Następna ruta, do Krasnojarska biegła już ponad tajgą, niesamowita, bezkresna, gęstwą lasu, tak silnie podszyta, że na przejeździe 30 km. trzeba było 3 miesięcy czasu.

Dalsze etapy: Czyta, Charbin. W powietrzu sąsiedztwo sępów, na ziemi



Marja Macherowa z domu Langlois

wdowa po przemysłowcu i konsulu belgijskim, zasnęła w Panu po krótkich i ciężkich cierpieniach, dnia 21 października 1926 r., o czym Przyjaciół i Znajomych zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

dzieci i wnuki.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w Gnieźnie, z domu żałoby przy ul. św. Michała 29, w niedzielę dnia 24 bm. o godzinie 4-iej po południu.

9331

Msza św. za duszę drogiej Zmarłej odprawioną będzie w poniedziałek o g. 9 rano w kościele św. Michała. Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

głoszone przez niektóre dzienniki pozbawione są jakiegokolwiek podstawy. Podobnie są jej pozbawione pogłoski, kursujące przez dzień wczorajszy, jako by żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza wzięli na granicy siedmiu akademików ruskich, przekradających się do Rosji. Podobno prowadzonych wczoraj pod eskortą z dworca głównego czterech osobników, ujętych w jakiejś prowincjonalnej sprawie kryminalnej, brano za sprawców mordu — i przez długi czas ulica silnie rozbrzmiewała wieściami o ujęciu morderców.

— **Ujęcie włamywacza.** Policja przy aresztowała w dniu wczorajszym Kaziemierza Szpotinańskiego, zamieszkałego w Nawaril, za usiłowane włamanie do sklepu Letzora Meinmana w Bogdanówce l. 15.

— **Włamanie się przy ul. Sapiehy.** Doniesiliśmy wczoraj o włamaniu, dokonanym przy ul. Sapiehy, gdzie złodziej wieczorem pomimo ożywionego ruchu na tej ulicy, zdołał otworzyć wystawę sklepową i skraść z niej znacznie większą ilość towarów galanterijnych. W kilka godzin później policja aresztowała sprawcę w osobie Wojciecha Boczuły, zamieszkałego stale w Sokołnikach.

— **Znów napad w Sygniówce.** Coś złe się dzieje z bezpieczeństwem w tej miejscowości, leżącej tuż za rogatką Gródecką. Ciągłe napady, awantury uliczne są tam niemal na porządku dziennym. Wczorajsza noc znów jest tego anormalnego stanu stwierdzeniem. Po północy dwóch nieznanych sprawców włamało się do mieszkania gospodarza Feliksa Kaźmiera, a gdy ten obudził się i narobił krzyku, wówczas jeden ze sprawców wystrzelał z rewolweru ciężko zranił go w brzuch. Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala powiatowego. Sprawcy naturalnie zbiegli bez śladu.

— **Zapadnięcie się kanału.** Skutkiem wczorajszej ulewę około godz. 4-tej po południu zapadł się kanał naprzeciw kamienicy nr. 71 na przestroni półtora metra. Miejsce zagrożone ubezpieczono i zawiadomiono Miejski Urząd budowlany.

NADPSI ANE.

Dr. med. STANISŁAW MACZEWSKI
ordynuje w chorobach kobiecych i położniczych
od 3-ciej do 5-tej n9124
ul. Piękarska 3.

SMALEC WIEPRZOWY

czysty bez domieszek, w skrzynkach po 2 kg. wysi a za zaliczka kolejowa po najniższych cenach Towarz. „TYTANY“ Lwów, Rzeźnicka 5, telefon 36-2. 9182n

Lwów w hołdzie posłowi Baczewskiemu z Sejmu pruskiego.

WIEC OBYWATELSKI WE LWOWIE PRZECIW ZAKUSOM NIEMIECKIM NA MAZOWSZU I WARMII

(*) Wczoraj o godz. 7 w sali Rady miejskiej odbyła się manifestacja Lwowa przeciw zakusom niemieckim na Górnym Śląsku i kresach zachodnich, a w szczególności z powodu nowego koncentrycznego ataku germanizacyjnego w Prusach Wschodnich. Wiec obywatelski zajął p. Rogowski, podnosząc łączność kresów wschodnich i zachodnich, przypominając inspirację Berlina w sprawach sabotażu hajdackiego w Wschodniej Małopolsce. Źródła potęgi Polski są zarówno na kresach wschodnich jak i zachodnich. Najświeższe wiadomości stwierdzają, że Niemcy rzucają nowych 30 mli. marek na germanizację Mazowsza. Z drugiej strony żywioł polski na Śląsku ustępuje.

Z kolei wygłosił dłuższy referat delegat ZOKZ. z Warszawy p. Lenartowicz, kreśląc sytuację na kresach a także problem polski w Niemczech. Polaków w Niemczech jest 1 i pół miliona. Obecnie, wedle spisów niemieckich, stan ten pogorszył się. Prusy Wschodnie stały się głównym ośrodkiem akcji militarnej niemieckiej. Nie trzeba zapominać, że tylko 3 dni marszu dzielą je od Berlina. Ludność polską w Prusach Wsch. germanizuje się gorzej niż dawniej. Niema tam ani jednej szkoły polskiej; gdy w Polsce jest 1200 szkół państwowych niemieckich. Zarówno pod względem gospodarczym jak i kulturalnym a nawet w zakresie wymiaru sprawiedliwości w sądownictwie, Polacy są w haniebny sposób krzywdzeni. Śląsk Opolski jest nieco w lepszym położeniu ze względu na bliskość województwa śląskiego. Na Górnym Śląsku sytuacja przedstawia się coraz fatalniej. Dziesiątki tysięcy dzieci polskich kształcą się pod okiem rządu polskiego w szkole niemieckiej (!!). Urzędnicy niemieccy w przemyśle są notorycznymi szpiegami Berlina. To też hasło „Wszystko dla Śląska“ nigdy może nie było tak aktualne jak dzisiaj.

Z kolei p. Popielewowa w imieniu NOK. zdała sprawę z akcji lwowskiej pomocy dla dzieci śląskich, które otrzymają na Boże Narodzenie ze Lwowa podarki.

Następnie prof. Żurawski scharakteryzował łączność akcji ukraińsko-niemieckiej, przypominając rewelacje red. Krysiaka, akcję berlińską na terenie Wsch. Małopolski podczas rewolty w 1918, obecność osławionego pułk. Konowalca w Berlinie oraz pobyt rządnego rządu Petruszewicza w Niemczech, dalej

szczegóły z procesu Steigera, które przeprowadziły na udział Berlina w zamachu; mówca wyraził opinię, że nie jest wykluczone, że i ostatni zamach morderczy na śp. Sobińskiego wykaże sojusz ukraińsko-berliński za pieniądze niemieckie. Lwów ma kresom zachodnim bardzo wiele do zawdzięczenia, choćby wspomnieć udział poznawczyków i hallerczyków w obronie Lwowa — to też trzeba się stale z tamtymi dzielnicami porozumiewać. Jeśliby bowiem odpadły kresy zachodnie od Polski — to i los naszych ziem wschodnich znalazłby się pod poważnym znakiem zapytania.

Mówca z kolei przedstawił sprawę rewelacyj pos. Baczewskiego w Sejmie pruskim o zamachu niemieckim na dusze polskiego chłopca i robotnika na Mazowszu i Warmii — poczem przedstawił następującą rezolucję do uchwalenia:

1) Wiec stwierdza, że każde uszczuplenie naszego stanu posiadania na kresach wschodnich w zakresie szkolnictwa polskiego utrudnia współdziałanie tych ziem w obronie kresów zachodnich. Rezolucję tę jednomyślnie uchwalaono.

Następnie wiec uchwalił wysłać do posła Baczewskiego następujący telegram:

„Zgromadzeni na Wiecu Obywatelskim w sali ratuszowej dnia 21 października 1926 r. mieszkańcy miasta Lwowa przesyłają Wielce Szanownemu Panu Posłowi wyrazy głębokiego uznania za męską obronę praw naszych Rodaków w Niemczech przed zakusami germanizacyjnymi pruskiego Sejmu.

Półtoramilionowej zaś rzeszy Polaków w Prusach Wschodnich, na Pograniczu Polskiem i na Śląsku Opolskim, pozbawionych polskich szkół i innych praw kulturalno-narodowościowych. Lwowianie przesyłają słowa zachęty do wytrwania w ciężkiej walce o sprawiedliwość i skusność, oraz zapewniają tych naszych Ziemiaków, że los ich jako żywej części Narodu Polskiego, żywo nas obchodzi i uważają go za swą sprawę“.

Wreszcie mówca zakomunikował zebranym list, jaki nadszedł ze Związku Obrony Kresów Zach. na Górnym Śląsku w sprawie mordu na śp. Sobińskim, jako dokument ducha łączności między Śląskiem a Lwowem. List ten brzmi:

Do Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie

Na wieść o tragicznej śmierci śp. Kuratora Okręgu Szkolnego we Lwowie p. Stanisława Sobińskiego, zamordowanego skrytobójczą kulą wrogów naszej Rzeczypospolitej, Zarząd okręgu Śląskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach przesyła szczerze wyrazy współczucia i żalu nad stratą tak zasłużonego dla Państwa naszego działacza narodowego, krzewiciela wiedzy i oświaty polskiej na bratnich nam kresach wschodnich, oraz budowni czego szkolnictwa polskiego w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie mając słów pogardy i potępienia dla sprawców tego zbrodniczego czynu, Zarząd Okręgu Śląskiego Zw. O. Kresów Zach. wierzy, iż żadne zakusy wrogów tak wschodniej jak i zachodniej strony nie zdołają naruszyć spójności i całości Rzeczypospolitej.

Za Zarząd Okręgowy ZOKZ:
Prezes Dr. Jarczyk. Kierownik Okręgu J. Sawicki.

Po odśpiewaniu „Requiem“ przewodniczący p. Rogowski wiec rozwiązał. Wiec wczorajszy był świetnym stwierdzeniem faktu, że Lwów z miejscowym wrogiem wewnętrznym, nie zapomina ani na chwilę o drugiej hydrze, jaka czyha na całość Państwa Polskiego.

AWA RIEDLA

Radiofon.

PROGRAM RADJOKONCERTÓW.

Poniedziałek, 25 października.

Warszawa (400) godz. 17.30: Koncert popołudniowy. Godz. 19.45: Rozmaitości. Godz. 20.30: Koncert wieczorny.

Mediolan (315.8) godz. 23: Jazz band.

Praga (348.9) godz. 20.02: Wieczór muzyki rosyjskiej.

Rzym (422.6) godz. 20.40: Koncert wokalny.

Sygnaly z planety Marsa będą mogli odbierać radioamatorzy dnia 27 X 1926, gdyż w dniu tym osąga ten planeta najbliżej i najdalsze położenie wobec ziemi. Przypominamy, że zarejestrowane w roku 1924 sygnaly stanowiące dotychczas przedmiot dyskusji naukowych, odebrane były aparatami skonstruowanymi we firmie 8549

„RADIO-KINOFOT“
Lwów, ul. 3 Maja Nr. 11 a, Telefon H. 84-24

Listy z kraju.

□ **TLUMACZYK.** O agencję pocztową. Tłumaczyk, wieś. licząca zwykłe 2000 mieszkańców, położona przy linii kolejowej Kotołomyja-Delatin, ożywiona ruchem przemysłowym a latem ruchem lenników, odczuwa w przykry sposób brak urzędu pocztowego. Konkretnie bowiem ze światem jest utrudniony, zwłaszcza w zimie, gdy nieregularny kurs posłańca pieszego do Kotołomyi najbliższego urzędu pocztowego oddalonego o 15 km. nie pozwala na regularny odbiór korespondencji i przesyłek wozowych.

Otwarcie jak najrychlej agencji pocztowo-telegraficznej w tej miejscowości jest sprawą bardzo pilną i leży tak w interesie ludności jak i w interesie skarbu. Nie tylko zresztą sama wieś Tłumaczyk, ale i cztery wsie sąsiadujące z Tłumaczykiem w odległości 2—3 km. korzystałyby z tego dobrodziejstwa, a trudność niewielka, bo można by umieścić agencję na stacji kolejowej.

□ **TOMASZÓW LUBELSKI.** Ruch oświatowy. Celem podniesienia poziomu pracy pozaszkolnej i nadania tejże pracy właściwego kierunku urządzono dzięki staraniom inspektora szkolnego tutejszego p. Józefa Muchy i Powiatowej Macierzy Szkolnej trzydniowy kurs oświatowy. Zaproszono młocentnego oświatowca, dyr. Macierzy Szkolnej p. Józefa Stemlera, który jasno i rzeczowo referował zagadnienia związane z oświatą pozaszkolną, podał metody tej pracy, przyczem należycie przygotował całe zastępy przyszłych lub istniejących już oświatowców. Wykładom przysłuchiwało się wiele osób z inteligencji miejscowej jak i pozamiejscowej rekrutującej się z ziemian, nauczycielstwa szkół powsz., urzędników państwowych i samorządowych.

□ **BOHORODCZANY.** Poświęcenie nowego kościoła. W niedzielę, 17 bm. dokonano we wsi Grabowie pow. bohorodzkiego poświęcenia kościoła, który stanął staraniem Koła TSL. a głównie jego przewodniczącego, mestrudzonego pracownika oświatowego, ks. Mikołaja Wysockiego. Decydującą była pomoc finansowa udzielona przez p. starostę dr. Ungera zarząd lasów bar. Liebiega i zarząd dóbr bohorodezańskich, którego pełnomocnik p. A. Fritsche oddał komitetowi przepiękną parcelę i materiały budowlane. Dokonane dzieło zawdzięcza także swe istnienie współpracy bezinteresownej p. inż. F. Tulacza i kierownika miejscowej szkoły p. K. Fiałkowskiego. Poświęcenia kościoła dokonał ks. przeor Małag z Bohorodczan, a podniosło kazanie wygłosił ks. Bakowski z Łyśca. Uroczystość ściągnęła niemal całą ludność polską Bohorodczan i okolicy, nadto przybył delegat zarządu okręgowego TSL. p. Łuczyński, ze Stanisławowa. Nasz powiat postąpił o krok naprzód w dziele utrwalenia polskiego stanu posiadania. W. S.

□ **ROHATYN.** Z pola pracy społecznej. Odbyło się w naszym mieście doroczne walne zebranie członków Towarzystwa Bursy polskiej im. Franciszka Biesiadeckiego. Bursa nasza, założona jeszcze parę lat przed wojną rozwijała się pomyślnie, wojna jednak i na niej wycisnęła swoje piętno, liczne inwazje zmniejszły budynki bursy tak, że ciężkie zadanie miał wydział, który po inwazji bolszewickiej w r. 1920 wziął na siebie wielki trud reaktywowania bursy. W ciągu kilku lat wydział odrestaurował zupełnie oba budynki bursy tak, że od r. 1922 czterdziestu wychowanków rohatyńskiego gimnazjum mogło znaleźć dość wygodne pomieszczenie. Wydział gospodarował nadzwyczaj sumiennie i uczciwie, dość wspomnieć, że w roku administracyjnym 1925/26 najwyższa opłata w bursie wynosiła 35 zł. miesięcznie, którą jednak płacono tylko 18 wychowanków, inni byli za niższ-

ną opłatą, a czteru było całkiem bez płatnie. W ostatnim roku wydział zaczął myśleć o dalszej rozbudowie i nawet zdołał zebrać dość okazałą kwotę na fundusz rozbudowy bursy. Ze sprawozdania rachunkowego i gospodarczego dowiedzieliśmy się, że wydział ze skromnych funduszy, jakimi rozporządzał, zdołał sprawić

nowe urządzenie do uczenia, otoczyć żelaznym poręczem ogród bursy i mimo to zamknął rok administracyjny gotówką, wynoszącą ponad 200 zł. Nie dziwnego, że za gorliwą, bezinteresowną, a nader owocną pracę, walne zebranie corocznie i w tym roku wyraziło wydziałowi gorące podziękowanie.

Przyszłość filmu polskiego.

Jedną z przyczyn, wstrzymujących rozwój przemysłu filmowego w Polsce był niski poziom filmu. Przez czas dłuższy nasi przedsiębiorcy kinowej kariery nas filmami bardzo podejrzanej jakości, lecz, jak mogło być inaczej, jeżeli 75 proc. teatrów świetlnych w Polsce znajdowało się w posiadaniu ludzi, nie nie mających wspólnego ze sztuką i kulturą. W ostatnich jednak paru latach szeregi, tych zupełnie niepowołanych jednostek, znacznie się przerzedziły. Kina zaczęły przechodzić, nie tylko w ręce ludzi inteligentnych, lecz i pod skrzydła opiekuńcze różnych kół oświatowych i kulturalnych, przez co wartość filmów znacznie się podniosła.

Atoli wciąż słyszymy opinie, że Polska nie ma odpowiednich specjalistów, sił technicznych, reżyserów i artystów. Istotnie, dotychczasowe nieudane próby wytwórczości — od wypadku do wypadku — nie mogą naogół rościć sobie prawa do miana przemysłu filmowego.

Tworzyć jednak filmy wybitne możemy. — Nie brak nam rozgłoszonych gwiazd na firmamencie filmowym, które tworzą arcydzieła, lecz niestety, dla wytwórców zagranicznych. Oto kilka nazwisk: Stanisława Gallone, Pola Negri, Helena Makowska, lub ostatnio zaangażowany do Wiednia, Symon.

Czyż nie okrył się w tym roku wielką sławą (lecz znowu zagranicą), za-

mieszkały w Paryżu, Polak — Starewicz. Ten genialny — w jednej osobie — autor, scenarzysta, reżyser, aktor, wykonawca i operator, otrzymał na konkursie filmowym w Ameryce złoty medal za swoje arcydzieło „trikowe” pt. „Słowik”. Za prawo wyświetlenia tego filmu na Amerykę zapłacono mu bajeczną sumę 150.000 dolarów, a niemiecka firma „Ufa” zawarła z nim umowę na dwa lata, jako jedyną odbiorczyni jego pomysłów na Europę, płacąc Starewiczowi po 1000 marek złotych za jeden metr filmu. Takich to Prószyńskich, Starewiczów, Synów i innych posiadamy, lecz wykorzystać ich we własnym kraju nie umiemy. Przy tych siłach moglibyśmy świat za dziwić naszymi filmami.

Poza już wymienionymi artystami ekranu mamy jeszcze i mistrzów sztuki scenicznego, jak: Mieczysław Frenkel, Węgrzy, Jaracz i inni którzy jednocześnie są i mistrzami ekranu.

Brakuje nam może wybitnych operatorów. I z tej biedy można wybrać, wchodząc w porozumienie z jakąś francuską wytwórnią, która, mając zapewniłą współpracę poważnego polskiego kapitału, chętnieby przyjęła naszą propozycję.

Posiadamy więc wszelką możliwość, aby stanąć w pierwszych szeregach światowego przemysłu filmowego.

hp.

Z całego świata.

□ **Sowiety chcą zwalczać upadek moralności wśród młodzieży rosyjskiej.** Upadek moralności wśród młodzieży rosyjskiej, będący, rzecz jasna, wynikiem ogólnego rozluźnienia obyczajów w nowej Rosji, zmusił urzędy sowieckie do podjęcia energicznej walki z tym objawem. Sowiet głównego miasta rosyjskiego przyszedł do wniosku, że przyczyny tak raptownego upadku moralności wśród młodzieży tkwią przede wszystkim w zbyt wielkiej wolności osobistej, z jakiej dzisiejsze młode pokolenie korzysta. Stwierdzono, iż w nocy całe rzesze młodych chłopców i dziewcząt tulają się bez najmniejszego dozoru po ulicach miasta, odwiedzając najrozmaitsze podejrzane spelunki. Aby położyć kres temu stanowi, władze sowieckie wydały w tych dniach nowe przepisy, regulujące sprawę odwiedzania przez młodocianych przedstawień teatralnych i kinematograficznych, tudzież wszelkich widowisk nocnych. W myśl nowych przepisów, młodzieży uczęszczać wolno tylko na te widowiska, które kończą się najpóźniej o 10 godz. wieczorem. Po 10 godzinie mogą młodociani chodzić po ulicach jedynie w towarzystwie swych opiekunów. Nowe przepisy ułożone zostały w kilku kategoriach, uwzględniając najrozmaitsze instytucje rozrywkowe; a więc specjalne przepisy regulują sprawę uczęszczania młodzieży do kinematografów, inne znów zawierają wytyczne co do dopuszczania młodocianych na przedstawienia teatralne itd. Dotychczasowe nowe przepisy doreczą no jedynie dyrekcjom kinematografów, a w najbliższym czasie ogłoszone zostaną i przepisy dotyczące odwiedzania przez młodocianych teatrów, restauracji, kabaretów itd.

□ **Radja — stróżem porządku publicznego w parkach Australijskich.** Miasto Sydney w Australii miało zawsze poważne trudności pod względem utrzymywania porządku w parkach pu-

blicznych. Nie bacząc na to, że we wszystkich alejach znajdowały się najrozmaitsze tabliczki, pouczające publiczność, jak ma się w parkach zachowywać i dbać o porządek, stan parków sydneyjskich pod względem ich czystości pozostawał bardzo wiele do życzenia. Obecnie zarząd ogrodów miejskich wpadł na znakomity sposób. Otóż w alejach ustawiono cały szereg głośników, z których co parę minut rozlega się tajemniczy głos, pouczający publiczność o tem, że znajdują się w ogrodzie, stanowiącym własność wszystkich obywateli, którzy niewątpliwie mają prawo domagać się, by w parku panował porządek. Niech więc każdy tak się zachowuje, jakby był w swym własnym ogrodzie. Stwierdzić należy, iż od chwili ustawienia w parku sydneyjskim owych głośników radjofonicznych ilość rozrzucanych po alejach papierów i ilość zdeptanych trawników bardzo się zmniejszyła.

□ **Radjo i moda.** Transmitowanie zapomocą radja rysunków modeli najnowszych kreacji krawców paryskich i angielskich rozpoczęte w maju rb., stało się już dzisiaj poważną pozycją w transakcjach handlowych pomiędzy Londynem i Nowym Jorkiem. Amerykanie płacą chętnie wielkie sumy za ostatnie kreacje mody, a krawcy St. Zjednoczonych nie szczędzą wysiłku, ażeby zadowolić swoją klientelę. Korespondent wielkiego amerykańskiego domu krawieckiego, skoro tylko otrzyma ma w Paryżu najnowszy model, udaje się aeroplanem do Londynu i w niespełna godzinę po doreczeniu na stacji telewizyjnej fotografii albo sukienki Nowy Jork otrzymuje go zapomocą fotoradjiogramu. Jednocześnie z fotoradjiogramem depesza podaje rodzaje materiału i kolory. Tego samego wieczoru krawiec wykonywuje model i na drugi dzień rano jest już on atrakcją świata nowojorskiego. Na zasadzie oświadczenia jednego z funkcjonarju-

szów towarzystwa Marconi — 5 do 6 szkieł lub fotografii tego rodzaju dziennie jest przekazywanych z Londynu do Nowego Jorku.

□ **Bilans prohibicji.** Opublikowany przez władze amerykańskie bilans walki w obronie alkoholowego systemu prohibicyjnego wykazuje następujące poważne pasywa: 335 ludzi zabitych w ciągu jednego roku, podczas starć policyjnych z kontrabandzistami i przeszło 100 milionów dolarów kosztów. Do tego zestawienia dodać należy bardzo znaczną ilość ludzi, zmarłych wskutek zatrucia szkodliwymi dla zdrowia napojami wyskokowymi. Zdaniem przeciwników prohibicji dane te są najwymowniejszym dowodem, że obowiązujące dzisiaj w Stanach Zjednoczonych odnośnie prawa powinne być, jeśli nie zniesione, to w każdym razie bardziej do realnego życia przystosowane.

□ **W Karelii znaleziono nowy rodzaj pereli.** W rzekach i jeziorach Karelii znaleziono nowy rodzaj pereli, odznaczających się specyficznym niebieskawym połyskiem. Ponieważ, jak się zdaje, zapasy pereli w wodach Karelii są dość znaczne, ludność tamtejsza postanowiła poświęcić się połowowi pereli.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz.

KAPELUSZE i woale zaobrac poleca w wielkim wyborze Topelnicza, Kopernika 1. 6215

TORBKI srebrne, nągalowe i wszelką biżuterję naprawia od 39 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6 telef. 13-12. 6257

OBUWIE w najlepszym gatunku na sezon jesienny poleca katolicki magazyn pod firmą „Jot-55” plac Kapitulny 1, 2, i p. 7457

KUPIJE meble w każdym stanie antyczne jakoteż używane Zielński Kołomyja 5. 9228

REALNOŚĆ Kosów, dwa tronty przy gościńcu nadająca się na pensjonat do sprzedania, Zgłoszenia do Słowska Jezierzany koło Buczacza. 9246

KUPIE okazyjnie plecy pokojowy szamotowy. Zgłoszenia z podaniem ceny do Administracji pod „Plecyk”. 9265

Samochody „PRAGA” stale na składzie. Jeneralna Reprezentacja Jagiellońska 7. Tel. 305. 9281

„WOLSELEY” Angielskie Samochody generalna Reprezentacja na Polskę Standard Lloyd, Kopernika 17, Tel. 73-3. 9357

SUKNA w wielkim wyborze i najtańszej firmie Ludwik Ralski 9319 na ul. Krasickich 18 A. Lwów, Rutowskiego 7 i PRASZCZE (naprzeciw Katedry).

Maszyny młyńskie, motory, tokarnie, turbiny, transmisje, obrabiarki, pompy, pasy, gurdy, gazę, poleca J. SZUMAN Lwów, 8632 ul. Krasickich 18 A.

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.
8 groszy za wyraz.

UCZEN (uczennica), słuchacz (słuchaczka) znajdują umieszczenie u katolickiej rodziny. Zgłoszenia do Słowa pod „Środowście”. 9014

DWÓCH pokoi, kuchni lub jadalni, łyża, kuchnia poszukują dwie inteligentne spokojne panie. Warunki wedle umowy. Zgłoszenia pod „inteligentne panie”. 9261

NAUKA I WYCHOWANIE.
8 groszy za wyraz.

WYUCZE kwiatów sztucz. artyst. panienki dobrze wychowane. Warunki — Maria Rzepecka Lwów, Halicka 20. 9227

STENOGRAFIJ wycucha obecnie darmo. Istotnie Redakcja „Stenografia”, Warszawa, Szczygła 12. 9214

POSADY POSZUKIWANE.
4 grosze za wyraz.

OGRODNIK pszczelarz z egzaminem poszukuje odpowiedniej posady. Listy administracja Słowa Polskiego „Pszczelarz”. 9259

OSOBA inteligentna, średni wiek, zajmie się wychowaniem dzieci, chorą osobą, zarządem domu, ewentualnie gospodarstwem wiejskim. Listy administracji Słowa Polskiego „Zarządczyni”. 9240